Łódź, 14/V 1901 r.

Rok IV.

№ 112.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 1 (14) maja 1901 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wt. Św. Bonifacego.
Śr. Św. Zofii Wd.
Czw. **Wniebowst. P.**
Piąt. Św. Paschalisa W.
Sob. Św. Feliksa Kap.
Niedz. Św. Piotra Cel.
Pon. Św. Bernardyna S.

Wschód: g. 4 m. 12
Zachód: g. 7 m. 42
Dług. dnia: g. 15 m. 30.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k. —
Półrocznie	„ 4	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ —
Miesięcznie	„ —	„ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop. —
Półrocznie	„ 5	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ 50
Miesięcznie	„ —	„ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: **„Nadesłane"** na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Strzeżysława.

PANORAMA „Betleem", Passaż Szulca.

SALON artystyczny, Piotrkowska № 87. Wystawa obrazu Żmurki „Gwiazda Betleemska".

FOTOPLASTIKON Piotrkowska № 69. Serya XXII: Ateny, Pireus, Korfu, Smyrna.

OGÓLNE ZEBRANIE członków kasy przemysłowców łódzkich w lokalu własnym o godzinie 7 wieczorem.

———

Przegląd polityczny.

Łódź, 14 maja.

Od dłuższego już czasu Hiszpania przebywa okres bardzo niebezpieczny dla jej organizmu politycznego, któremu grozi rozczłonkowanie. Winna temu zła administracya i ciężkie przesilenie ekonomiczne, tworzące grunt nader podatny do bujnego rozrostu wszelkich wichrzeń przewrotowych.

Widownią zaburzeń dni ostatnich była przeważnie Barcelona, stolica Katalonii, po Madrycie jedno z najludniejszych miast hiszpańskich, port pierwszego rzędu i stacya węzłowa 7 kolei żelaznych.

Barcelona rozsiadła się nad morzem, na równinie, osłonionej od strony lądu szeregiem pagórków, wśród których wznosi się góra skalista wysoka 191 metrów. Na szczycie tej góry stoi cytadela, panująca nad portem i miastem.

Samo miasto, pięknie zabudowane liczy mieszkańców 325,000; z przedmieściami zaś 524,000.

Lud i inteligencya w Barcelonie, tak jak i w całej Katalonii, nie mówi po hiszpańsku, narzeczem kastylijskiem, lecz używa innego narzecza, zwanego katalońskiem, które w rzeczy samej jest dyalektem prowansalskim, wykształconym z pnia języków romańskich i posiadającym bogatą średniowieczną literaturę. Językiem tym mówi trzy miliony ludzi w Katalonii, Walencyi, na wyspach Balearskich i Pityuzyńskich, w części Sardynii i we Francyi, w departamentach pirenejskich.

Katalonia była pierwszą prowincyą, zajętą przez rzymian na półwyspie pirenejskim i ostatnią, bo dopiero w r. 400 po Chr. oderwaną została od Rzymu.

W roku 1137 przyłączono ją do Aragonii, wskutek czego weszła w skład państwa hiszpańskiego, nigdy przecież nie zespoliła się z niem ściśle.

Podczas licznych rozruchów hiszpańskich Katalonia zawsze żywiła seperatystyczne dążności, stale przecież ciążyła i dziś jeszcze ciąży do Francyi.

Separatyzm katalończyków musiał w czasach ostatnich wzrość bardzo, jeżeli pomimo stłumienia rozruchów w Barcelonie, generał Weyler otwarcie projektuje, by nadano Katalonii jak najobszerniejszą autonomię.

Zatarg pocztowy mocarstw z Turcyą przybiera coraz groźniejsze rozmiary i doprowadzić może do demonstracyi flot.

Autorem tego zatargu jest drugi sekretarz sułtana Izzet-bey, przed kilku laty cyrulik na jednem z przedmieść stambulskich a dziś wszechwładny w Ildiz Kiosku. W ostatnich czasach stanowisko jego było zachwianem. Ratując je i pragnąc zapewnić sobie korzystną posadę Izzet-bey wytłumaczył sułtanowi, że powaga jego i władza wiele cierpi, ponieważ poczty europejskie rozsyłają po Turcyi gazety i pamflety młodotureckie przeciwko Abdul-Hamidowi, który na tym punkcie jest bardzo drażliwy.

Niewątpliwie utrzymywanie poczt zagranicznych w Turcyi jest ograniczeniem do pewnego stopnia władzy sułtana, który ma najzupełniejsze prawo żądania, by w obrębie państwa otomańskiego funkcyonowały tylko poczty państwowe. Lecz niedołęstwo administracyi tureckiej i zła wola jej urzędników zmuszają mocarstwa, by utrzymywały własne poczty, na regularny bowiem odbiór listów i przesyłek z urzędów pocztowych tureckich liczyć nie można. Od prawa utrzymania własnych urzędów pocztowych w Turcyi mocarstwa nie odstąpią a nie ulega wątpliwości, że walka skończy się porażką Turcyi.

Są atoli pewne oznaki, że opór turecki w tym wypadku tajemnie popierają Niemcy i w tem tkwi największe niebezpieczeństwo.

Jak donoszą depesze wczorajsze, W. Porta zdaje się być zdecydowaną na zbrojny zatarg, upornie obstaje przy swoim i nie uszczupla

swych szeregów, zatrzymując pod sztandarami wysłużonych żołnierzy; słowem z małej chmury grozi wielki deszcz.

Zygzakowata i zbyt awanturnicza polityka doprowadziła Niemcy prawie do odosobnienia. Włochy dość wyraźnie ciążą ku Francyi a i w Austro-Węgrzech poznano się w sferach najwyższych na przyjaźni niemieckiej i na tem, co w istocie rzeczy kryje pod maską „Los von Rom". Nawet węgrzy, dotychczasowi wierni przyjaciele niemców, najgorliwsi ich poplecznicy w walce zaciętej nienawiści ku wszystkiemu, co słowiańskie, zmieniają front i zaczynają nucić piosnkę z innego tonu.

Organ rolników węgierskich „Hazank" z racyi ostatnich napaści wszechniemieckich gazet austryackich na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda pisze: „Słowianie są dla madziarów o wiele mniej niebezpieczni, niżeli niemcy, z czego powinniśmy sobie zdać jasno sprawę. Było błędem z naszej strony za podwalinę Austryi poczytywać niemców. Omyliliśmy się, a nasza uległość wobec niemców i przyjaźń dla nich przynosi złe owoce. Nietylko my węgrzy przyszliśmy do tego przekonania. Zrozumiała istotę rzeczy i nasza dynastya. Niemcy daleko groźniejsi są dla dualizmu od słowian z ich dążeniem do federacyi, albowiem niemcy wprost zagrażają istnieniu Austryi i podkopują powagę dynastyi Habsburgów wśród wielkich mocarstw Europy".

W istocie gdyby kiedykolwiek Austro-Węgry rozpadły się, węgrom grozi ze strony niemców wielkie niebezpieczeństwo, zasłabi są bowiem, by stworzyć mogli dość silne państwo, by nie stali się wcześniej, czy później łupem niemców.

Niemcy widzą dobrze, jak bardzo niepopularnem staje się trójprzymierze w krajach obu ich sprzymierzeńców i jeżeli odnowionem zostanie, jak dalece zmieni się w niem rola Niemiec. To też używają wszelkich sił i środków, by zastraszyć zarówno Włochy, jako też i Austro-Węgry, oraz wpoić w nich przekonanie, że tylko w trójprzymierzu znajdą zabezpieczenie swoich najżywotniejszych interesów.

W Berlinie puszczono nawet w obieg sensacyjną pogłoskę, jakoby Rosya i Serbia zawarły między sobą konwencyę wojskową przeciw Austro-Węgrom, za co Serbia ma otrzymać wynagrodzenie w posiadłościach tureckich w Sandżaku Nowobazarskim i w części Macedonii, tudzież pozyska Bośnię i Hercogowinę.

Dowodzi to jasno, jak Niemcy boją się odosobnienia, grożącego im nie żartem, bo niema dziś mocarstwa w Europie, któremu Niemcy nie naraziłyby się w mniejszym lub większym stopniu.

Anglia znajduje się w przededniu wielkich zmian politycznych. Lord Salisbury po części wskutek choroby i podeszłego wieku, po części wskutek przesilenia politycznego zamierza podać się do dymisyi, co naturalnie pociągnie za sobą dymisyę całego gabinetu. Następcą jego nie może być lord Chamberlain, utracił on bowiem wszelką popularność z powodu niefortunnego dla Anglii przebiegu wojny w południowej Afryce, wojny, której był jednym z najważniejszych inicyatorów. Pozostali ministrowie są to zdolności drugorzędne i ani jeden z nich nie może mieć pretensyi do stanowiska premiera Anglii.

Szerzą się także pogłoski, że król Edward VII rozwiąże parlament, do czego w myśl konstytucyi angielskiej nabył prawa z chwilą wstąpienia na tron.

Wybory do parlamentu z r. 1900 wytworzyły sztuczną większość pod wpływem ówczesnych wypadków na widowni wojny w Afryce. Ogólne położenie rzeczy wymaga zakończenia obecnego przesilenia, które naraziło na dotkliwy szwank międzynarodową powagę Anglii i stan jej finansów. Należy odwołać się do kraju, czy gotów jest na dalsze ofiary. Jeśli anglicy pragną w dalszym ciągu polityki zaborczej, to wyślą do parlamentu większość posłów stronnictwa zachowawczo-unionistowskiego, w przeciwnym zaś razie zwycięży partya liberalna, co da możność królowi wyboru gabinetu z ludzi nie związanych niczem z wojną transwaalską, a zatem zdolnych do zawarcia pokoju na warunkach, jakie w danej chwili będą możliwemi.

S. J.

KRONIKA.

Towarzystwo Muzyczne. Na wczorajsze ogólne zebranie niedużo przybyło członków. Przewodniczył p. Henryk Grohman. Sprawozdanie komitetu po dyskusyi nad pokryciem niedoboru przyjęto.

Podajemy poniżej ważniejsze dane ze sprawozdania.

Starania komitetu w okresie sprawozdawczym zwrócone były głównie w kierunku postawienia młodego Towarzystwa muzycznego w rzędzie poważniejszych instytucyj artystycznych. Jako środek do tego celu służyło przedewszystkiem urządzanie wartościowych koncertów publicznych i zbiorowych produkcyj muzycznych, które i ze względu na wykonawców, i ze względu na repertuar odpowiedzieć mogły wybrednym nawet wymaganiom.

Na koncerty publiczne angażowani byli pierwszorzędni artyści, jak: Stanisław Barcewicz, Emil Sauret, Eugeniusz Ysaye, Ferruccio Bussoni, Aleksander Michałowski, N. Falliero Dalcroze i inni, którzy występowali na koncertach w roku ubiegłym.

Oprócz tego rodzaju koncertów większych, urządzanych w sali koncertowej, uwaga komitetu zwróconą była na tak zwane wieczory muzyczne w lokalu Towarzystwa, przeznaczone dla członków, ich rodzin i wprowadzonych przez nich gości. Tego rodzaju wieczory muzyczne cieszyły się dużem powodzeniem, a programy wykonywane były przeważne przez samych członków Towarzystwa, a niekiedy i przez angażowane siły pozamiejscowe, pod kierunkiem artystycznym dyrektora muzycznego p. Henryka Melcera.

Staraniem organizujących pomienione wieczory muzyczne było, aby na nich wykonywany był stale przynajmniej jeden numer muzyki kameralnej, co też w roku ubiegłym ściśle było przestrzegane.

Po za ogólnym kierunkiem artystycznym, zasługą dyrektora muzycznego jest zorganizowanie orkiestry smyczkowej i chórów amatorskich: damskiego i męskiego. Orkiestra produkowała się na koncertach publicznych Towarzystwa i budziła wśród słuchaczów niemałe zainteresowanie. Chór damski również parokrotnie występował publicznie.

Koncerty publiczne wogóle, mimo całej staranności i nakładu urządzenia, oraz cen względnie umiarkowanych, nie zawsze ściągały tak z pośród członków, jak i postronnej publiczności odpowiednią ilość osób, niezbędną dla pokrycia kosztów urządzenia i zabezpieczenia Towarzystwu trwalszych warunków istnienia.

W ogólnym rezultacie, nakłady, czynione na koncerty publiczne, nie wracały się, co oddziałało nader ujemnie na finansową stronę instytucyi. Dochody, osiągnięte w roku ubiegłym, nie starczyły na zaspojenie wszystkich koniecznych potrzeb Tow. Brak wynosił z końcem roku rb. 1,930 kop. 22.

Komitet nie znalazł się jednakże w przykrej konieczności przedstawienia ogólnemu zebraniu członków Tow. wniosku, co do wyszukania sposobu pokrycia niedoboru finansowego, przewodniczący bowiem w komitecie, p. Henryk Grohman, z obywatelską ofiarnością, całą powyższą sumę przyjął na siebie i zaspokoił z własnych funduszów.

Z końcem roku sprawozdawczego Towarzystwo liczyło członków opłacających składki rub. 12 rocznie 344, oraz dam należących do rodzin członków 125.

Do dnia 1 marca 1901 r. przybyło jeszcze nowych członków 11, oraz dam opłacających składki, 9. Ogólna zatem ilość członków do d. 1 marca 1901 r. wynosiła 355 i dam, należących do rodzin członków, 136.

W ciągu roku ubiegłego wystąpili z Komitetu, skutkiem losowania, pp. Teodor Trenkler, Józef Rosenblatt i Konrad Hessner, którzy przez zebranie ogólne stowarzyszonych, odbyte w dniu 30 kwietnia 1900 r., ponownie obrani zostali i, skutkiem wyjazdu z Łodzi—pp. Henryk Hoser i Ksawery Służewski. W miejsce tych ostatnich, ogólne zebranie powołało na członków Komitetu pp. Aleksandra Babickiego i Leona Gajewicza.

Orkiestra składała się z 24 osób, a chór damski z 26 osób. Z końcem roku sprawozdawczego orkiestra liczyła 23 członków, chór zaś 21 osób.

Oprócz tego, w roku ubiegłym zorganizowany został chór męski, który z końcem roku składał się z 17 osób.

Biblioteka nutowa z końcem roku poprzedniego składała się z 32 dzieł; w roku ubiegłym przybyło 24 dzieł; razem Tow. posiada obecnie 36 dzieł.

Wydatków miało Tow. w roku zeszłym rb. 11,605 kop. 10, przychodu 9,354 rb. 88 kop. Zatwierdzono również budżet na rok przyszły, który przewiduje w dochodach i wydatkach rb. 12,470.

W dyskusyi nad sprawozdaniem wyłonił się wniosek utworzenia przy Tow. komisyi artystycznej, został jednak odrzucony. Posiedzenie zamknięto o g. 10½ wieczorem.

Konkurs. Na stacyi Łódź Kaliska, budującej się drogi Kalisko-Warszawskiej, będzie urządzone centralne ogrzewanie stacyjnych budynków. Na urządzenie tego ogrzewania ogłoszono konkurs.

Dezyderaty miejskie. Pisma zarówno miejscowe jak i warszawskie rozpisywały się o uchwalonym projekcie w przedmiocie urządzenia bruku drewnianego na przestrzeni przedłużonej części ulicy Skwerowej i części ulicy Cegielnianej (od ulicy Skwerowej do Piotrkowskiej), lecz projekt ten, bez względu na to, że ma znaczenie doniosłe dla ogółu miejscowego, nie budzi się dotąd z letargu.

Nie ulega wątpliwości, że ruch kołowy, tak obecnie na ul. Dzielnej utrudniony, możnaby było obrócić na ulicę Cegielnianą, gdyby dzielnica powyższa zaopatrzona była w bruk drewniany.

A miasto zyskałoby przez to komunikacyę o wiele dogodniejszą i bezpieczniejszą, a głównie zapobiegłoby się powtórzeniu wypadków z ludźmi.

Zbytecznem byłoby dodać, z jakiemi ogromnemi trudnościami połączone jest przedostanie się z rogu ulic Dzielnej i Piotrkowskiej na przeciwległy chodnik, nawet dla dorosłych; bez dłuższego zatrzymywania się na tej przestrzeni ruchliwej, przeprawa staje się wprost niemożliwą.

Miasto powinno dbać zatem o dobro ogółu i przychylić się do rychlejszego urzeczywistnienia projektu wyżej rzeczonego, tak gorąco przez mieszkańców tutejszych upragnionego.

Ziarno. (Dalszy ciąg listy). Leon Jezierski, Stanisław Kączkowski, Tomasz Lewandowski, Józef Pieczyrak, Filip Zdankowski.

Z „Lutni." Na środę zostało zwołane posiedzenie komitetu zabaw „Lutni", w celu bliższego omówienia projektu zbiorowej wycieczki członków towarzystwa do lasu pod Koluszkami, która ma się odbyć w jedną z niedziel przy końcu maja lub w początkach czerwca.

Sekcya techniczna. Posiedzenie zwyczajne członków Sekcyi technicznej odbędzie się w dniu 17 maja (w piątek) o godz. 8½ wiecz. (w sali Grand Hotelu).

Porządek dzienny:

1) Odczyt p. A. Erbrycha p. t. „Badania kotłów parowych". (Wydajność różnych systemów kotłów, spostrzeżenia nad przegrzaną para i t. p.);
2) Wnioski członków — i
3) Sprawy bieżące.

Wóz ratunkowy. Łódzki oddział Towarzystwa opieki nad zwierzętami postanowił sprawić dla potrzeb naszego miasta wóz ratunkowy dla zwierząt. Potrzeba tego wozu nigdzie się tak nie daje odczuć, jak w Łodzi. Zwierzęta, które padły na ulicach, bądź uległy złamaniu nogi, muszą wyczekiwać po kilka godzin na ulicach, zanim zostaną uprzątnięte. Przytem z niesłychaną trudnością ładują zwierzęta na przygodne wehikuły. Wóz ratunkowy ma na celu zapobiedz tym niedogodnościom. Będzie on zbudowany na wzór wozów używanych w Wiedniu. W tym celu wyjeżdża jeden z tutejszych fabrykantów powozów do Wiednia, aby obznajmić się z konstrukcyą podobnego przyrządu, który ma dno ruchome i ściany z rozmaitemi windami. Wóz taki będzie kosztował do 800 rubli. Zarząd ma nadzieję, że magistrat miasta i ogół przyczyni się do rychłego urzeczywistnienia tak pożądanego projektu.

Z targu. Targ na Wodnym Rynku dzisiaj był mało ożywiony, nabiału bardzo mało dostawiono.

Płacono za funt: cielęciny 9 kop., wołowiny na rosół 11 kop., wołowiny na pieczeń 12 kop., wieprzowiny 13 k., słoniny 18 kop., sadła 18 kop., schabu 14 kop.; kartofli ćwiartka 30 kop., pęczek siana od 5 do 10 kop., pęczek rzodkiewek 2½ kop., pomidorów funt 18 k., talerzyk szczawiu 3 kop., sałaty pęczek 3 kop., kwarta cebuli 3 kop., mendel jaj 22½ kop.

Pan Karol Miarka z Mikołowa na Szląsku— bawił w naszem mieście.

Praca dzieci. Nauczyciel ludowy niemiecki Konrad Agahd już od dłuższego czasu zajmujący się kwestyą nadużywania pracy dzieci w wieku szkolnym, wypracował projekt prawa, mającego ograniczyć wyzysk rodziców i opiekunów. W Anglii znowu minister spraw wewnętrznych mianował specyalną komisyę, która ma się zająć zbadaniem tej kwestyi. U nas byłoby na czasie zająć się tą kwestyą, bo przecież bardzo często spotykamy na ulicach, zwłaszcza odleglejszych nieco od centrum miasta, młodych chłopców lub dziewczynki, uginające się pod ciężarami nad siły, idących z wysiłkiem, z cierpieniem na twarzy, lub wysyłanych przez niegodziwych rodziców na wyłudzanie grosza, albo nawet na kradzież. Przytem mamy w Łodzi kilkanaście tysięcy dzieci zajętych ciężką pracą w fabrykach, co się tak strasznie odbija na późniejszem ich życiu.

Z cmentarza. W alejach na cmentarzu leży grubą warstwą pył, który osiada na ubraniach osób idących za pogrzebami, niszcząc je, a przytem wciska się tak do gardła, że trudno oddychać, i do oczu, co może wywołać zapalenie, zwłaszcza, że pył ten jest przepełniony miazmatami. Warto byłoby zlewać często wodą aleje cmentarne.

Z ulicy. Ruch kołowy na ulicy Widzewskiej od Przejazd do Nawrot został otwarty, a od Nawrot do Głównej zamknięty z powodu robót brukarskich.

Drobny ogień. W dniu wczorajszym o godzinie 8-ej wieczorem wezwano I i II oddział straży ogniowej na ulicę Widzewską w domu pod nr. 61, gdzie zapaliły się sadze. Ogień ugaszony został przez kominiarzy.

Zemsta. Do Jana Pośpiecha, cieśli lat 35, prowadzącego roboty na ulicy Ciemnej, przybył robotnik poprzednio tam pracujący, z żądaniem zwrotu pieniędzy wytrąconych przy obrachunku, a skoro P. oświadczył, że takowych nie wypłaci, porwał topór, którym zamierzał dać cios w głowę. Pośpiech zdążył się ręką zasłonić i pocisk trafił w prawą rękę, łamiąc kość. Wezwano lekarza Pogotowia, który po udzieleniu doraźnej pomocy odwiózł chorego do szpitala Poznańskiego.

Pokąsany. Psy strażnika lasów miejskich, zamieszkałego przy ulicy Mani, napadły na przechodzącego Władysława Tokarskiego i pokąsały go bardzo boleśnie w nogi i ręce, oraz poszarpały na nim całe ubranie.

Pchnięcie nożem. W ubiegłym tygodniu przy ulicy Zgierskiej na podwórzu domu № 82 o godzinie 1 popołudniu, zaczęło się kłócić pomiędzy sobą dwóch młodych żydów. Zaciekawiony Chaskiel Cukerman, który był na podwórzu, podszedł do nich, wtedy Jankiel Gotlib pochwyciwszy nóż pchnął nim w pachwinę lewą Cukermana, zadając ciężką ranę, poczem zbiegł. Doraźnej pomocy udzielił poblizki felczer i odwiózł chorego do mieszkania przy ulicy Kaubacha w domu № 7.

Kradzież. Józef Wilkowski, Tomasz Konopka, Władysław Kiełbasa i Józef Klimczak wykradli towar, wartości do 400 rubli z fabryki Tiszera, znajdującej się pod lasem. Spostrzegł ich stróż, na krzyk którego nadbiegli przechodnie wraz z policyą i przytrzymali wszystkich czterech, a towar skradziony w całości odebrali.

OFIARY.

Na odbudowę wieży Jasnogórskiej.

Zdanikowski Filip 2 rb.—Bezimiennie 80 k. L. Górski 2 rb.—F. M. 5 rb.

Na szkołę rzemiosł.

Za bezinteresowne udzielony lokal na wystawę obrazów do powieści Sienkiewicza przez p. Ronthalera w domu W go Scheiblera, składa K. Woźniak 5 rb.

Na wpisy dla uczniów.

Za bezinteresownie udzielony lokal na wystawę Sienkiewiczowską K. Woźniak 5 rb.

Na pogorzelców Brześcia.

Bezimiennie 1 rb. 30 kop.

Z WARSZAWY.

Pojedynek. W sobotę o godz. 5-ej po południu w Wawrze pod Warszawą odbył się pojedynek na pistolety między pp. Jagmińskim i Zdzisławem Borzewskim. Zaraz przy pierwszej wymianie kul obaj przeciwnicy zostali ranieni, p. Jagmiński w łokieć, zaś p. Borzewski w brzuch. Rana tego ostatniego była bardzo ciężka. Zaraz w sobotę przewieziono go do zakładu chirurgicznego dra Solmana. Onegdaj badał chorego prof. Kosiński, wydobycia kuli z powodu uszkodzenia kiszek nie próbowano. Wczoraj w nocy ś. p. Borzewski zmarł. Sekcya zwłok stwierdziła, że kiszki były w dwóch miejscach przestrzelone.

Rozmaitości.

MIESIĄC URODZENIA A CHARAKTER.

Pewien pomysłowy Anglik stawia pytanie: Powiedz mi, w którym miesiącu się urodziłeś, a powiem ci, jaki masz charakter — i wywodzi następujące prawidła:

Styczeń: Mężczyźni, urodzeni w tym miesiącu, będą dobrymi i wiernymi mężami. Są małomówni, ale szczerzy, honorowi i godni zaufania. Kobiety skłonne będą do melancholii, ale wyrosną z nich oględne i mądre gospodynie.

Luty: Mężczyźni z ciepłem sercem, a wytwornemi manierami, będą dobrymi ojcami i odznaczą się energią i sprawiedliwością. Kobiety są szczere, usposobienia tkliwego, dobre matki i kochające żony.

Marzec: Mężczyźni niezbyt utalentowani, skłonni do lenistwa, niestali w miłości, nie są zwolennikami małżeństwa, pesymiści. Kobiety dobre gospodynie, gościnne, ale odznaczające się gadulstwem i kapryśne.

Kwiecień: Mężczyźni nadzwyczajnie ambitni, zmienni, nie zadowalający się byle czem. Kobiety kokietki, niestałe, niesamodzielne dopóty, dopóki nie staną na ślubnym kobiercu, poczem bywają najlepszemi żonami i matkami.

Maj: Mężczyźni — silne charaktery, milczący, rozkazujący, pedantyczni, uparci, niełatwo wybuchający namiętnością. Kobiety przepadają za zabawą i dobremi obiadami, są przeważnie piękne i miłe.

Czerwiec: Mężczyźni — smakosze i niewierni, niezdecydowanani. Kobiety kapryśne, obraźliwe, ale stałe w miłości i dobre matki.

Lipiec: Mężczyźni, delikatni, zdolni do silnych uczuć, które raz uśpione, nigdy się nie budzą. Kobiety gwałtowne, namiętne, inteligentne.

Sierpień: Mężczyźni — szorstcy, ambitni, dumni, stali w uczuciu. Kobiety pełne temperamentu, żądne władzy, ale wspaniałomyślne i sympatyczne.

Wrzesień: Mężczyźni krytycy, ale względni, zawsze czynni, dobrzy ojcowie rodzin Kobiety dyskretne, serdeczne, mądre i pilne.

Październik: Mężczyźni szlachetni, weseli, stali. Kobiety dumne kokietki, przepadają za towarzystwem.

Listopad: Mężczyźni energiczni, samodzielni, niedowierzający i wybuchowi. Kobiety z sądem bystrym, dumne, zazdrosne, zdolne do panowania, nieco melancholijne.

Grudzień: Mężczyźni bardzo jowialni, wspaniałomyślni, tkliwego usposobienia, niestali. Kobiety, czynne, energiczne, lubią życie urozmaicone, ale są wiernemi żonami i mądremi matkami. Ludzie, urodzeni po dniu 21-m, mają posiadać charakter mieszany, z odcieniem cech z następnego miesiąca.

---

33)

Mieszkańcy Żebrowa.

POWIEŚĆ przez ***

—:—

(Dalszy ciąg — patrz № 97).

Przyszedłszy do olbrzymiego miasta, robotnik nie znalazł dla siebie przygotowanego mieszkania. To była pierwsza najważniejsza troska. Mieszkanie każdy miał dostosunkowane do potrzeb.

Pomiędzy jednak tymi właścicielami fabryk i ich niemieckiemi zastępcami a robotnikiem wywiązał się cały szereg interesów. Ponieważ zwierzchność mówiła innym językiem, a pracujący innym, więc też okazała się potrzeba wziąć ludzi, którzyby mogli byli być tłómaczami interesów jednej grupy i porozumiewać się z drugą grupą. Wtedy Żebrowa poczęto angażować inżenierów miejscowych, którzy umieliby oba języki i to porozumienie ułatwiali.

Stosunki wskutek tego poprawiły się nieco i Skowron ze swemi przyjaciółmi znalazł się w lepszych warunkach.

Teraz przynajmniej częstsze zawiązywały się rozmowy, a zwłaszcza letniemi wieczorami, kiedy ludzie rozchodzili się do domów.

Pewnego razu zatrzymała się gromadka przyjaciół i znajomych Skowrona; jedni rozsiedli się na murawie, inni stali, a on mówił do nich dalej:

— Najbardziej kosztowną rzeczą dla człowieka, to jego żołądek. My myślimy o zarobku, ale o żołądek, który jest naszym gospodarzem, nie dbamy wcale. Żywimy go byle czem, nie wnikamy, zkąd strawa pochodzi, czy ona zdrową jest i pożywną dostatecznie. Bierzemy wszystko, co nam przekupnie wepchną i płacimy za to tyle, ile żądają, płacimy tyle, co za dobrą strawę, a na co?

— Bo nie mamy czasu na to, żeby hen pędzić po dobrą strawę aż na rynek Starego Żebrowa, — odezwał się Olejniczak.

— Abo tam jest inna? Siedzi tylko gromada przekupniów, to można taniej dostać, bo każdy chce swój towar sprzedać, żeby mu się nie zaśmierdział, — dorzucił z niechcenia Szymon Pochwała.

— O taniość strawy nie chodzi, niech ona będzie droższą, ale lepszą. Nie możemy też robić oszczędności na naszych żołądkach, bo jak człowiek licho je, to i licho pracuje, a jak licho pracuje, to jeszcze gorzej zarabia. Chodzi więc o to, abyśmy za nasze pieniądze otrzymali jak najlepszą strawę.

— A to jak?

— Musimy się żywić sami, zakładać towarzystwa spożywcze, aby nie polegać na łasce przekupniów.

— To prawda, — rzekł Skowron. — I to również prawda, że mam pieniądze, bo oszczędzam. Strzegę tego grosza jak skąpiec, a przecież skąpcem nie jestem.

— Ciułasz dla dzieci!

— E... gdzie tam. Muszą pracować tak, jak ja. Bóg wszystkich ludzi do pracy stworzył.

— Na cóż więc zbierasz?

— Patrzcie, jak to ludzie dorabiają się mienia. Widzisz ty, ile tu kominów przed nami i za nami! A wiecie, co tu przedtem było?

Już za mojej pamięci podnosiły się chałupinki. Ręką dostawałeś do dachu, który mech porastał. W tych izbach stały warsztaty drewniane, z bali zbite. Sam mógłbyś sobie taki warsztat zrobić, a teraz przypatrz się co za różnica! Wszędzie kotły olbrzymie, do których potrzeba wielkich zapasów węgla. Fabryki wzniesiono tak wysoko jak kościoły i Bóg się za to nie gniewa, bo tam praca, ciężka praca, bo ta praca. która człowiekowi sławę przynosi i wielkim go czyni. To też moi złoci, ja oszczędzam na to, aby dać przykład, że wszyscy powinniśmy oszczędzać, aby coś mieć, aby coś zrobić. W Żebrowie, na Rólce i Pytlu pracuje tysiące takich jak ja. Niech każdy rocznie odłoży 200 złotych. A co myślicie!

— Jak to? — odezwało się kilku.

— Co byś ty zrobił, żebyś miał 200 złotych?

— Ja? Kupiłbym sobie kapelusz, śliczną jedwabną chustkę na szyję, wziął od żyda na wypłatę garnitur, a od zegarmistrza zegarek, — rzekł z zadowoleniem Bartłomiej Pochwała, — wtedy wyglądałbym jak pan...

— Jak małpa, — dodał Jan Skowron.

Wszyscy poczęli się śmiać szczerze, a Pochwała przyskoczył do Jana i porwawszy go za rękę, wołał:

— Dobrze, żeś mój brat, bo bym ci pokazał!

Ale Skowron nie zwracał na to uwagi, tylko pytał dalej:

— A ty, Olejniczak, cobyś zrobił?

— Ja tobym kupił trochę gratów do domu. Piękną, politurowaną szafę, trochę stołków, firanki do okien, miedziany garnek dla żony, a jakby mi się trochę pieniędzy ostało, toby jeszcze zafundował arystona, któryby mi wygrywał polkę Oj ra...

— Ja tam bym, — odezwał się Szymon, — poszedł sobie w świat obojrzyć co ludzie robią, a jakby mi baba dokuczała, tobym się wyniósł na kraniec świata, do Ameryki.

— Głupi. Myślisz, żeby ci 200 złotych wystarczyło. Ledwieby cię do pół oceanu dowieźli, a potem kazali wysiadać. Trza, żebyś sobie buty z dług'emi cholewami na tę drogę zafundował, bo tam może być woda za cholewy, tobyś sobie jeszcze onucki zamaczał, — zawołał zawsze dowcipny Pawlak.

Śmiech ogarnął wszystkich, nawet Jan, nastrojony zawsze poważnie, nie mógł wytrzymać.

(d. c. n).

Korespondencya.

Paryż, 8 maja.

Pułkownik francuski Marchand należy do ludzi, którzy na każdem stanowisku spełnią powierzone im obowiązki, gdyż przykładają się do nich z całą energią wrodzonej inteligencyi, pilnie i rozważnie.

Wysłany przed laty trzema do Sudanu, dotarł aż do Nilu i stanął w Faszodzie sam jeden, podczas gdy inne wyprawy utknęły w drodze. Potem, prześladowany przez rząd, umiał jako żołnierz zapanować nad słusznem oburzeniem i rozżaleniem, nie dał ani jednem słowem, ani jednem wystąpieniem rządowi powodu do wydalenia go z czynnej służby.

Lat parę minęło; Marchand doszedł do stopnia pułkownika. Przeszłego roku, gdy 1,500 żołnierzy francuskich wysłano do Chin, przydzielono do korpusu ekspedycyjnego również i Marchanda.

W Pekinie, gdy weszły tam wojska międzynarodowe, otrzymał Marchand nominacyę na naczelnika policyi tej części stolicy, którą wydzielono francuzom. I tutaj umiał Marchand wywiązać się wzorowo z powierzonego mu zadania. Niezwykłą natomiast energię, przytomność umysłu, dar oryentacyjny okazał Marchand podczas pożaru kwatery niemieckiej w Pekinie. Gdyby nie spieszna pomoc, którą dał, gdyby nie jego zarządzenia, spaliłby się zapewne nietylko generał Schwarzhoff, lecz i feldmarszałek Waldersee. To też ten ostatni nie szczędził gorących słów uznania i urzędowej pochwały dla dzielnego francuza.

Obojętnie natomiast wobec bohaterstwa Marchanda zachował się rząd obecny francuski, czyli ten czynnik, który powinien być dumnym z tego, że posiada tak dzielnego żołnierza. Gazety ministeryalne francuskie pominęły milczeniem postępek Marchanda w Pekinie i słowa pochwały, jakich nie szczędził feldmarszałek Waldersee.

Sprawa szpiegostwa w Commentry, trzymana w ścisłej tajemnicy, jest przedmiotem ogólnych dociekań i przypuszczeń. Charakterystycznym rysem w tej sprawie jest okoliczność, iż u uwięzionych robotników znaleziono ślady ciągłego obcowania z oficerami niemieckimi. Sądząc z przejętych kart wizytowych, wymiana odwiedzin musiała być częsta. Te operacye pod nosem francuskich Lecoquów wywierają przykre wrażenie. Forain skorzystał z okazyi i w „Echo de Paris" dał ołówkową ilustracyę. Generał André kładzie śpiesznie paltot; szef biura pyta go: „Panie generale, czy posiada pan jakie bliższe wiadomości o szpiegostwie w Commentry?" — „Nie, ale idę właśnie do Dreyfusa, by zaczerpnąć szczegółów..."

Trudno nie wspomnieć i o innej zbrodni, lubo tak jest straszna i ohydna, że pióro wzdraga się o niej pisać. W małej wiosce Corancez, w okolicach Chartres, zamordowano pięcioro nieletnich dzieci! I o zbrodnię podejrzany jest ich własny ojciec!

Gdy przedstawiciele władzy przybyli na miejsce, nikt w całej wiosce, osłupiały pod wrażeniem okrutnego mordu, nie podejrzywał Brièra, aby on mógł dopuścić się występku. Atoli poszlaki okazały się tak wyraźne, iż żandarmi, po krótkiej indagacyi, aresztowali go. Brière dotychczas nie przyznał się do winy.

Zbrodnia w Corancez udowodniła, jak olbrzymi wpływ wywiera prasa na opinię ogółu. Gdy aresztowano Brièra, współmieszkańcy małej wioseczki byli oburzeni postępowaniem prokuratoryi i niewiele brakło, by tego oburzenia nie zamanifestowali czynnie. Wołano ze wszystkich stron, iż jest to człowiek porządny i uczciwy. Nie widziano w jego życiu nic złego, żadnych błędów.

Aż nazajutrz przychodzą dzienniki, przepełnione szczegółami zbrodni i śledztwa. Sprawozdania reporterów były bardzo obciążające dla Brière'a. Tegoż samego dnia usposobienie większej części mieszkańców Corancez względem obwinionego zmieniło się doszczętnie. Porządny człowiek? Ale gdzie tam! Posypały się zeznania, świadczące o złych instynktach Briere'a, o jego niemoralnem życiu. Naturalnie, taki człowiek był zdolny do wszystkiego, nawet do zamordowania własnych dzieci.

Nie mam zamiaru bronić Brière'a, który prawdopodobnie na żadną litość nie zasługuje. Lecz jakąż fatalną rolę odgrywa w tym wypadku prasa! Śledztwo jeszcze nieukończone, niema żadnej pewności, iż Brière zamordował swe dzieci. A gdyby był niewinny? Wówczas postępowanie względem niego reporterów byłoby wprost zbrodnią, zbrodnią wołającą o pomstę do nieba. Bo niechby znaleziono nawet prawdziwego zabójcę, niechby sąd oczyścił Briere'a ze wszystkich zarzutów, — dla swych sąsiadów pozostałby na zawsze człowiekiem, którego gazety podejrzywały o zamordowanie pięciorga dzieci. Takie wypadki już się trafiały! Dziennikarstwo paryskie przyzwyczaiło swych czytelników do pokarmu pieprznego i ostrego i szuka go, choćby kosztem niewinnych ofiar.

Berlin, 12 maja.

Wielką łzą żalu pożegnał cesarz Wilhelm swego ulubieńca, Miquela, z kierującego w rządzie stanowiska. Nie zadowolnił się też nadaniem mu wysokiej dekoracyi, lecz wysłał do niego, publicznie ogłoszone, pismo odręczne, w którem wyraża najgłębsze swoje ubolewanie z powodu jego ustąpienia z posad, w których tak wielkie zaskarbił sobie zasługi dla króla, jego domu i na końcu dla ojczyzny. Jeżeli w Niemczech wogóle udało się spełnić wielkie bieżące zadania, zawdzięczyć to należy w pierwszym rzędzie wprawnej, szczęśliwej ręce Miquela, który położył nowe podwaliny pod finanse państwa. Cesarz dziękuje więc jeszcze raz bardzo gorąco ustępującemu ministrowi za jego wierną i błogą w skutki pracę, powołując go równocześnie do Izby panów.

Ostatnie przesilenie pruskiego gabinetu rozgoryczyło podobno cesarza Wilhelma wielce do sejmu i parlamentu. Tem rozgoryczeniem tłómaczyć należy najnowsze, wielce drastyczne wyrażenie się cesarza o posłach do hr. Bülowa, gdy mu tenże przedstawił projekt przyznania dyet poselskich członkom parlamentu.

To wyrażenie się cesarza było przedmiotem dyskusyi w parlamencie niemieckim, w którym uchwalono 185 głosami przeciw 40, wniosek o przyznanie posłom dyet i wolnego przejazdu na kolejach. Nawiasem mówiąc, do mniejszości należeli konserwatyści, część partyi cesarskiej i hr. Herbert Bismarck. Otóż w ciągu ożywionych na powyższy temat rozpraw, zabrał głos poseł Singer i wystąpił przeciw owemu wyrażeniu się cesarza w sprawie dyet poselskich.

Na to odpowiedział sekretarz stanu hr. Posadowsky, że ubolewać należy, iż do wiadomości ogółu dostają się rewelacye, mające na celu wciąganie osoby cesarza do dyskusyi i wygłaszanie twierdzeń z prawdą niezgodnych.

Najwięcej na polityczny kierunek nowego rządu wpływ ma mieć mogący, nowy minister spraw wewnętrznych, bar. Hammerstein, dotychczasowy prezes regencyi w Metzu, liczy lat 58. Jest on synem zmarłego hanowerskiego, a po roku 1867 meklenbursko - strelickiego ministra Hammersteina, nieugiętego Welfa. Do pruskiej służby państwowej wstąpił w roku 1866, zajmował różne stanowiska, aż w roku 1883 zamianowany został prezesem regencyi w Metzu, gdzie dotąd pozostawał. Cesarz poznał go, zwiedzając corocznie zamek Urville. Jako polityk ma bar. Hammerstein niezapisaną kartę.

Jako jeden z powodów przesilenia gabinetowego uważają niektórzy intrygi Herberta Bis-

---

7)

JERZY OHNET.

TAJEMNICZA.

Tłóm. J. Gruszecka.

(Dalszy ciąg—patrz № 111).

— Zatem—podjął minister—sądzisz pan, że to mężczyzna, który przyjechał z ową kobietą zabił generała?

— Tak, panie ministrze, i bardzo prawdopodobnie, wtedy kiedy generał odprowadzał ich do powozu... Stało się to o parę kroków od bramy. Piasek w tem miejscu jest zdeptany tak, jakby się tam odbyła jakaś walka, a ciało generała zawleczono w gąszcze. Ślad nóg, które się wlokły jest bardzo widoczny. Kobieta może pomagała... W każdym razie, po dokonaniu morderstwa, ona odjechała, mężczyzna zaś pozostał. Zabrał generałowi klucze, z któremi tenże nigdy się nie rozstawał, a których nie odnaleziono. Wziął też jego zegarek i pugilares, aby sądzono, że kradzież była powodem zbrodni, poczem wszedł do willi i gospodarował w pracowni.... Do pracowni to miał on interes.

— Jak pan wiesz?

— Z tego co opowiadał pokojowiec Baudoin. Podobno pewnego dnia, kiedy sprzątał w gabinecie generała, tenże wszedł wracając z laboratoryum. Przeszedł się po pokoju zacierając ręce, poczem rzekł półgłosem: „Tym razem to majątek! Zobaczymy co powie Hans..." Otóż, generał od ośmiu dni pracował zaciekle nad jakiemś doświadczeniem, które już się było nie udało, a po którem spodziewał się wielkich rezultatów... Poprzednio, po kilkakroć oddalał swego lokaja, zapewne, aby podejmować w nocy gości tajemniczych.

— Dobrze, przypuśćmy, że pan masz racyę co do owego mężczyzny—rzekł minister zainteresowany wyjaśnieniem agenta. — Ale cóż pan sądzisz o roli odegranej tu przez kobietę?

— To panie ministrze daleko jest jaśniejsze, a wskazówki, dowody nawet są obfite. Widać ze wszystkiego, że miłostki stanowią podkład tej sprawy, i że generał de Trémont padł ofiarą swojej słabości do kobiet, powszechnie znanej. Nie znam sekretów generała, nie wiem, nad czem pracował w swojem laboratoryum. Dzienniki jednakże wspominały kilkakrotnie o jego pracach. Był on członkiem Akademii nauk i miał ustaloną opinię uczonego. Przypuśćmy na chwilę, że pan de Trémont uczynił odkrycie, mające znaczenie dla przyszłości armii europejskich i że które z mocarstw chciało się dowiedzieć o wartości wynalazku, a może zdobyć takowy dla siebie... Wiemy dobrze, jak często kobiety bywały najlepszymi agentami politycznymi w naszym kraju. Generał pomimo swego wieku pozostał wrażliwym na wdzięki kobiece.. Nasyłają mu więc kobietę młodą, ładną, inteligentną. Spotyka ją przypadkiem, zapala się. Ale pani owa jest pilnie strzeżona, musi zachowywać tysiąc ostrożności... Nie może wielbiciela przyjmować u siebie... Bywa u niego... Usłużny przyjaciel, krewny, może brat, wkręca się tu pod pozorami naukowemi i ułatwia spotkania, towarzysząc pięknej pani dla zasłonięcia jej wobec rzekomego zazdrośnika... Stary kochanek umizga się, a uprzejmy towarzysz czyni przez ten czas spostrzeżenia, obmyśla środki i sposoby, zręcznie wypytuje, wkrada się w zaufanie człowieka, którego zowiązał. Miłość uśpiła obawy, wszelka baczność znika wobec słodkiego uśmiechu i wymownych oczu. I, pewnej pięknej nocy, generała de Tremont, który niewątpliwie dokonał już był swego wynalazku, odwiedza nieznana para. Kobieta stara się sekret wydobyć, ale nadaremnie. Wtedy mężczyzna, w chwili ostateczności decyduje się na morderstwo. Generał pada zasztyletowany, wspólniczka ucieka, zaś morderca powraca do domu z kluczami, przetrząsa pracownię, próbuje otworzyć skrzyneczkę, zawierającą cenne produkty. Lecz niezręcznie się z tem obchodzi i straszny proch pomścił tego, co go stworzył, niszczącym wybuchem obracając w niwecz i formułę i tego co ją chciał wykraść. Oto, panie ministrze, jakby można odtworzyć te wypadki. Nie łudzę się jednakże; to tylko jedno przypuszczenie. Mogą być inne i pewniejsze, chociażby nawet nie tak prawdopodobne. Co nie ulega wątpliwości, to, że generał de Trémont został zamordowany, że mordercą była jedna z dwóch osób podejmowanych owej nocy w willi, że wybuch następujący po zbrodni był spowodowany nieostrożnością człowieka, którego możemy nazywać Hansem, a który poniósł ciężkie skaleczenie.

Minister i pułkownik Vallenot spojrzeli na siebie w milczeniu, poczem minister rzekł do agenta:

— Dziękuję panu. Proszę się nie zajmować tą sprawą aż do nowego rozkazu.

(D. c. n.).

marka, który podkopać chciał w ten sposób stanowisko Bülowa za to, że z biura swego usunął stare meble, używane przez „żelaznego kanclerza, a zastąpił je nowemi!...

Pisma poznańskie donoszą, że z inicyatywy miejscowych dzienników polskich odbędzie się niebawem w Poznaniu wiec dla sfer inteligencyi. Przedmiotem obrad ma być sprawa nauki języka polskiego w wyższych zakładach naukowych.

Wycieczka do Krakowa, celem zwiedzenia miasta i salin wielickich, podczas Zielonych Świąt, organizuje się w Poznaniu.

Kazimierz Korsak.

—:—

Pod tym tytułem zamieścił prof. Ludwik Kubala w „Roczniku koła lit. art." we Lwowie, krótki szkic historyczny. Zwięźle, z prostotą, opowiada w nim znakomity historyk żywot człowieka, którego wielki cień staje przed nami nagle i z siłą swojej epoki wyrasta nam w oczach do jakichś nadludzkich rozmiarów.

Skąd on się wziął wtedy i taki właśnie? Jakiemi drogami szła jego myśl, żeby, stanąwszy w przełomowej chwili, zwrócić się tak bez wahania ku spełnieniu ofiary z własnego życia, za winy ojców? Z tej jednej kartki biograficznego zarysu wychyla się ku nam jakaś dusza rycerska, mocarna, jasnowidzący bohater tej idei, którą bodaj czy nie jeden z pierwszych w swoim czasie odczuł i zrozumiał.

Oto co pisze prof. Kubala:

W pierwszej połowie XVII wieku zdarzył się na Litwie następujący wypadek:

Kazimierz Korsak, towarzysz pancerny, wyprawiony na podjazd z oddziałami ochotników, napadnięty został w nocy na leżach w pewnej wiosce, przez znaczny oddział nieprzyjaciół. Na odgłos trwogi wypadł z chałupy chłopskiej i zebrawszy z wielką przytomnością swoich ludzi, odparł i gonił napastników.

Z brzaskiem dnia, gdy wracali na stanowisko, młody dowódca ujrzał się w sukmanie chłopskiej, którą w pośpiechu zarzucił na siebie. Towarzysze zaczęli z niego żartować. Tymczasem on, jakby wyższej ulegając władzy, jął z pośpiechem rozdawać wszystko, co miał przy sobie i w obozie, poczem zdawszy dowództwo, poszedł sam jeden w pobliskie lasy i—przepadł.

Młodzieniec ten pochodził ze znakomitego rodu, był jedynakiem i dziedzicem wielkiej fortuny. Uczony, jak ksiądz, spokojny i mężny w boju, słodyczą charakteru i niezłomną wolą zdobywał serca ludu i panował nad nim. Nie dziwne go, że zniknięcie jego wywołało żal i zdziwienie. Stary ojciec, pan dumny i głośny srogością dla poddanych, rozesłał posłańców i listy po całej Polsce i Litwie, szukał go wszędzie, ale napróżno. Umarł i nie doczekał się powrotu jedynaka.

Młody Korsak przebywał jakiś czas w puszczy i żywił się, czem mógł, następnie wychudły i zmieniony nie do poznania, przyszedł do najbliższej wioski i przyjął służbę u chłopa. Pracował rok cały twardo, ale z dobrym skutkiem, bo gospodarza swego z nędzy wydobył, a dobrym przykładem zachęcił innych do pracy.

Chłop, uważając skrzętność i zapobiegliwość młodego parobka, ofiarował mu córkę jedynaczkę za żonę i dziedzictwo swojej chudoby. Wtedy Korsak opuścił go i udał się do swoich dziedzicznych włości, któremi siostra jego władała. Tam jednemu ze swoich poddanych za parobka się ofiarował i za niego służbę w dworze odprawiał.

Bity i poniewierany przez dworskich, a najbardziej wtedy, gdy się w obliczu młodej pani znajdował, cierpiał czyśćcowe męki, wytężał wszystkie siły, aby zwyciężyć zwątpienie i zgładzić winy swego rodu.

Po siedmiu latach pracy, która zniszczyła jego zdrowie, zapadł w śmiertelną chorobę i pragnął się wyspowiadać. Ponieważ kościoła we wsi nie było, poprosił gospodarza, aby wyszedł na drogę patrzeć, czy przypadkiem księdza nie zobaczy.

I zdarzyło się szczęśliwie, że przejeżdżał tamtędy ks. Podolec. Zdziwił się, gdy go chory parobek po łacinie i po imieniu przywitał. Przy spowiedzi opowiedział mu Korsak swoje życie i zobowiązał pod przysięgą, aby tajemnicy dochował i jako parobka na cmentarzu pochował. Ksiądz milczał, pòki żył, gdy jednak umarł, całą tę sprawę opisaną w papierach jego znaleziono.

Jako źródło podaje prof. Kubala: Naramowicza „Facies Rerum Sarmaticarum" i Niesieckiego „Herbarz".

Kazimierz Korsak — to temat dla poety gotowy ogromny, lecz obowiązujący niezmiernie, dość wielki na stworzenie arcydzieła, za wielki, żeby wolno było, porwawszy się nań — nie sprostać.

Przemysł węglowy w Rosyi.

—:—

W „Torg. Prom. Gaz." znajdujemy ciekawe dane, dotyczące produkcyi węgla we wszystkich okręgach górniczych Cesarstwa i Królestwa za r. 1900. W roku tym produkcya węgla wynosiła:

na południu Rosyi	691,470,000 pudów
w Królestwie Polskiem	250,650,049 „
na Uralu	22,474,172 „
w okręgu moskiewskim	16,705,116 „
na Kaukazie	3,893,008 „
Ogółem	985,192,345 pudów.

Produkcya kopalń w Królestwie za ostatnie pięciolecie przedstawia się w cyfrach następujących: w r. 1896—223,645,005 pudów węgla w r. 1897—229,823,502 pud., w r. 1898—249,510,289, w r. 1899—242,488,017 i w r. 1900, jak wyżej podano — 250,650,049 pudów węgla. Cyfry te świadczą o wzroście produkcyi z wyjątkiem r. 1889, w którym, w porównaniu z rokiem poprzednim, spadła ona. Ogół produkcyi węglowej w całem państwie wzrósł przez pięciolecie o 73 proc.

Z przetworów węglowych wyprodukowano koksu w r. 1900 — 107,168,000 pudów, co stanowczo nie wystarcza dla potrzeb przemysłu i powoduje ogromny przywóz koksu z zagranicy. W Królestwie koksu niema wcale, chociaż węgiel dąbrowski świetnie się nadaje do jego wytwarzania i chociaż w roku 1896-ym na zjeździe górniczym w Królestwie poruszono kwestyę tej produkcyi.

Przywóz węgla zagranicznego wyniósł w roku 1890 — 239,897,000 pudów, koksu zaś — 33,972,000. Ponieważ przy produkcyi koksu traci się 40% wagi węgla, co wynosi w danym wypadku 13 588,800 pudów, przeto odliczywszy jeszcze 824,000 pudów wywiezionego za granicę węgla, otrzymamy konsumcyę węgla w Rosyi w r. 1900 w rozmiarze 1,271,826,145 pudów, czyli 11,05 pud. na jednego człowieka.

Z ROŻNYCH STRON.

—o—

Kolej przyszłości. Fachowe czasopismo wiedeńskie „Zeitschrift für Elektrotechnik" rzuca myśl zwołania europejskiego kongresu międzynarodowego, w celu nadania konkretniejszej postaci „kolei przyszłości". W ogólnych zarysach pismo wspomniane przedstawia tę kolej jako elektyczną, przebywającą w przeciągu godziny 250 kilmtr. Kongres ma postanowić, jaki system, jaki sposób wykonania itp. ma być zastosowany przy budowie tej kolej.

Kopalnie opalów w Vörösvagen na Węgrzech były przez długi czas jedynem źródłem tego drogiego kamienia. W r. 1880 wszakże opale węgierskie spadły nagle w cenie, gdyż odkryto kopalnie w Australii i kamienie z nich wydobywane, w niczem nie ustępujące węgierskim, sprzedawano znacznie taniej. Pochodziły one z okręgu Opalton w Westqueensland. Przed laty kilku znaleziono w Queenslandzie opal niezwykłej wielkości i piękności; gdy wydobywano go z rudy, został wszakże na dwie równe prawie części złamany. Właściciel kamienia, p. Lyons, wystawił go w marcu w Londynie, a następnie piękniejszą część podarował królowi Edwardowi, który go wcielił do skarbca koronnego. Opal ten ma 15 centm. długości, 4 ctm. wysokości i waży 250 karatów, jest zatem jednym z największych drogich kamieni. Blaskiem równa się niemal dyamentowi, a barwy jego mienią się i, stosownie do oświetlenia, przypominają rubin, szmaragd lub ametyst.

NOWE PAŃSTWO.

—

Pomiędzy mnóstwem telegramów, donoszących o walce anglików z boerami, o ścinaniu chińczyków, o zamieszkach w Hiszpanii i dyplomatycznych konfliktach w Turcyi, mógłby czytelnik łatwo przeoczyć krótki telegram z Melbourne w Australii. Telegram ten nie zawiera pozornie nic ważnego, a jednakże w związku z dawniejszemi wypadkami nabiera wielkiej doniosłości. Przytaczamy go dosłownie:

„Melbourne, 10 maja. Otwarcie parlamentu związkowego przez ks. Kornwalii i Jorku odbyło się w obecności 12,000 osób. Książę odczytał następujący telegram króla Edwarda: „Przy tym wzniosłym akcie jestem z wami i Związkowi australskiemu życzę szczęścia i powodzenia." W gmachu parlamentu odbyło się wielkie przyjęcie, po którem nastąpił festyn w ogrodzie. Liczni oficerowie z obcych okrętów brali udział w uroczystości."

Przed laty 75 było w Australii zaledwie 20,000 ludzi, którzy za rozmaite zbrodnie musieli opuścić ojczyznę i przymusowo osiedlić się na dalekim lądzie, pośród dzikich plemion tubylczych. Z biegiem lat poczęły także przybywać inne jednostki: wolni ludzie, owi anglo-sasi, którzy w Ameryce północnej starli z powierzchni ziemi dzielnych indyan, a pod skwarnem niebem Afryki żelazem i „wodą ognistą" ujarzmili murzynów. Przybyli do Australii owi pionerowie świata, walczyli, pracowali, tępili tubylców i sami padali od ich strzał, a końcem tej walki jest dzisiaj fakt, że Australia ma 4 mil. mieszkańców i sześć dobrze zorganizowanych państw.

A jaki to kraj ta Australia? Posiada wszystkie korzyści kontynentu i wszystkie zalety wyspy; ma jeden język, jedną religię i jedną tradycyę dziejową. Zagarnie kiedyś przeważną część wschodnio azyatyckiego handlu, swojemi wyrobami przemysłowemi zaleje Indye, Syam i Chiny, a już w roku ubiegłym wywiozła do Anglii surowych produktów za 150 mil. dolarów. Rodzi się tam zboże obok winnej latorośli, tytoń obok bawełny, a nawet w pasie tropikalnym nie ma owej dla europejczyka tak strasznej malaryi. Pod ziemią spoczywają olbrzymie bogactwa mineralne i dziś już wywozi Australia do Ameryki południowej węgiel kamienny. Taki kraj z taką ludnością odegrać musi w niedalekiej przyszłości ważną rolę w dziejach ludzkości.

Nie potrzeba oczywiście zaznaczać, że nowy Związek państw australskich nie przyszedł do skutku bez walk i przeszkód. Trzeba było pogodzić separatystyczne dążenia i odrębne ekonomiczne potrzeby poszczególnych państw w Australii pomiędzy sobą, a następnie unormować stosunek ich jako całości do kraju macierzystego, Anglii. Zbyt wcześnie zmarły Henryk Parker wielkie w tej sprawie położył zasługi. On to pogodził wolnohandlową Nową Walię południową z resztą państw australskich, hołdujących cłom protekcyjnym, on to zjednoczoną Australię postawił wobec Anglii w osobach australskich delegatów, wyprawionych do Londynu. Wprawdzie w ostatniej chwili próbował jeszcze imperyalista Józef Chamberlain zapewnić Anglii większy wpływ na losy nowego państwa kolonialnego, musiał atoli ustąpić przed zgodnem wystąpieniem australskich przedstawicieli. Dnia 9 lipca 1900 r. sankcyonowała królowa Wiktorya ustawę o stosunku Anglii do Związku państw australskich.

Obecnie następca tronu angielskiego otworzył pierwszą sesyę pierwszego parlamentu nowego państwa, które przybrało nazwę: „Commonwealth of Australia." Nauczona smutnem doświadczeniem z Ameryką północną, która po długiej wojnie o niepodległość zdołała się oderwała od kraju macierzystego, dzisiaj dumna Anglia dała Australii zupełną autonomię. Parlament angielski składa się z senatu, tudzież Izby reprezentantów, a nazwy te przypominają ciała prawodawcze Stanów Zjednoczonych. Sześć państw zjednoczonych wysyła do senatu po sześciu bezpośrednio wybieranych senatorów i odpowiednią do zaludnienia liczbę reprezentantów. Co trzy lata występuje połowa senatorów; liczba wybranych na trzy lata „reprezentantów" wynosi obecnie 75. Niepodobna oczywiście nawet jak najtreściwiej podawać szczegółów organizacyi Związku australskich państw, poprzestajemy więc tyl-

ko na zanotowaniu, że do rzędu mocarstw wstąpił nowy współzawodnik, który wkrótce zabierze głos i to nie na szarym końcu.

Telegramy.

Petersburg, 13 maja. (T. A. R.) — Przybyły z zagranicy: Ich Cesarskie Wysokości Wielka Księżna Marya Pawłówna i Wielka Księżna Helena Włodzimierzówna.

SPRAWY CHIŃSKIE.

Szanghaj, 13 maja. (T. A. R.). Dnia 4 maja wydany został rozkaz cesarski z określeniem kar na uczestników zabójstw w Czu-czou. Gubernator Tzigina Lu tsu dan i generał Pao uwolnieni. Jantsin, kasyer prowincyi, skazany na dożywotnie ciężkie roboty przy drogach pocztowych. Kapitan straży przybocznej skazany na ścięcie. Te kary łagodne nie okupują okrutnego wymordowania poddanych angielskich, mężczyzn, kobiet i dzieci. W Szanghaju panuje wzburzenie z powodu, że prawdziwi winowajcy uniknęli kary.

MOWY MINISTRÓW.

Paryż, 14 maja. (T. A. R.) — Na bankiecie związku wojskowego minister marynarki wypowiedział mowę, w której zaznaczył, że żadne z mocarstw w ciągu ostatnich lat 30-tu nie poczyniło tyle wydatków na armię i flotę, co Francya. Oceniając zasługi drugiego cesarstwa dla wzmocnienia wojennych sił Francyi, zaznacza minister, że największe ofiary w tym kierunku poniosła trzecia rzeczpospolita.

Na zakończenie swojej mowy Lanessan powiedział: Francya posiada najlepszą i najdoskonalszą broń, zarówno armaty, jak i karabiny; my, francuzi, zabezpieczeni jesteśmy od napadu dzięki nieporównanym fortyfikacyom, skonstruowanym według najostatniejszych wymagań techniki. Armia jest przygotowana do jaknajdłuższej wojny.

Gdy w roku 1906 wykończony zostanie plan reform marynarki i dokonana zostanie budowa wszystkich pancerników, będziemy mogli z zimną krwią przyjmować wszelkie nadzwyczajne wypadki Armia i flota pozostaną wiernemi dla Rzeczypospolitej, która tyle dla nich zdziałała.

Londyn, 14 maja. (T. A. R.). Na bankiecie związku dysydentów i unionistów lord Salisbury wypowiedział mowę, w której kładł nacisk na nieprzewidziane zawikłania, wynikłe dla Anglii w roku ubiegłym. Salisbury wspomniał o przelanej krwi angielskiej i wychwalał męstwo żołnierzy, a w szczególności generałów. Oceniając sytuacyę, mówił Salisbury, stwierdzić możemy, że dla Anglii była obcą myśl o popełnieniu niesprawiedliwości.

Wojna południowo-afrykańska wskazuje, jakiemi siłami rozporządzać może Anglia. Pokój zabezpieczony jest obecnie bardziej, niż kiedykolwiek. Poniesione dotychczas ofiary doprowadziły do tego, że niema obecnie na świecie mocarstwa, któreby wątpiło, że w razie zaczepienia Anglii, będzie miało do czynienia ze strasznym wrogiem.

Wojna afrykańska przyniosła o tyle korzyści, że zmusiła Anglię do troszczenia się o powiększenie siły zbrojnej, która dotąd, być może, nie była należycie zorganizowaną. Lord Salisbury objaśnił powstanie wojny, istniejącym oddawna już spiskiem boerów przeciw Anglii. W tym celu gromadzono oddawna broń.

Londyn, 14 maja. (T. A. R.) — Lord Salisbury w zakończeniu swojej mowy powiedział: Gdyby swego czasu bil o samorządzie Irlandyi został przyjęty, Anglia miałaby do czynienia nietylko z dwoma rzeczpospolitemi boerów, lecz miałaby wroga w najbliższem sąsiedztwie.

WALKA BOERÓW.

Pretorya, 13 maja. (T. A. R.). — Mimo świeżych strat boerowie liczą jeszcze 16,500 żołnierzy. Na zachodzie gromadzą silne oddziały. Mają jeszcze dosyć artyleryi i materyału wojennego. Dewet wkroczył powtórnie do Transwaalu na czele 2000 ludzi.

Londyn, 13 maja. (T. wł.). Silne oddziały boerów z czterema działami naciskają generała Campbella w powrocie do Middleburga i Smith-Dorriena, który maszeruje do Wonderfonteinu.

Londyn, 13 maja. (T. wł.), Gen. Botha doniósł prezydentowi Krügerowi, że położenie rzeczy jest obecnie pomyślne. Rząd narodowy uznawany jest na całej północy Pretoryi.

Londyn, 14 maja. (T. A. R.). — Kitchener donosi z Pretoryi: Według raportów poszczególnych oddziałów, w ciągu ostatnich trzech dni zabito 8 boerów, 20 raniono, 132 wzięto do niewoli, a 24 poddało się. Zdobyto 1 armatę, 6,400 nabojów, 150 wozów i 870 koni.

Durban, 14 maja. (T. A. R.) — Przybyła tu pani Botha w drodze do Europy. Lord Kitchener zgodził się na to, aby p. Botha widziała się z Krügerem, w tej nadziei, że przyśpieszy to rokowania pokojowe.

POŻARY.

Astrachań, 13 maja. (T. A. R.) — Dzisiaj ugaszono pożar na Wołdze pod miastem, który wszczął się w nocy z 11 na 12 b. m. Dziś stwierdzono urzędownie, że zapaliła się przystań do ładowania drzewa Makarowa. Od przeniesionych przez wiatr głowni zapaliły się ładunki nafty Delwiga, Morozowa i Czesnokowa. Płonąca nafta rozlała się po Wołdze. Barki opuszczone przez osady płynęły samopas po rzece. Spłonęło nieubezpieczonego drzewa Makarowa za 100,000 rubli i szesnaście barek, naładowanych drzewem i naftą, wartości 200,000 rb. Przypuszczają, że pożar powstał z podpalenia. Ofiar w ludziach niema.

Samara, 14 go maja. (T. A. R.). — Wczoraj wybuchnął pożar na przedmieściu Samary, zatopionem przez wodę. Prawie całe przedmieście spłonęło. Straty obliczają na półtora miliona rubli. Między innemi spalił się młyn parowy Babermana ze składami mąki i zboża. Spaliło się dużo ludzi i zwierząt.

Pińsk, 14 maja. (Tel. wł.). Szerzy się groźny pożar przy wietrze. Spłonął między innemi gmach pocztowy.

RÓŻNE.

Sztokholm, 13 maja. (T. A. R.)—Izba pierwsza przyjęła większością wielki projekt wojskowy w redakcyi komisyi sejmowej, która go rozpatrywała. Mniejszość głosowała za projektem rządowym bez zmiany.

Abazzia, 13 maja. (T. A. R) — Dziś rano ukazał się na horyzoncie okręt wiozący króla greckiego, skutkiem jednak mielizny zarzucić musiał kotwicę po za obrębem przystani. Gubernator udał się na okręt i powitał króla w imieniu cesarza austryackiego. Adjutant króla rumuńskiego powitał króla Jerzego w imieniu króla Karola.

Abazzia, 14 maja. (T. A R.). — Król rumuński wizytował króla greckiego na krzyżowcu Psara.

Bukareszt, 14 maja. (T. A. R.). Zniesiono kwarantannę dla jadących z Konstantynopola. Zamieniono ją oględzinami lekarskiemi.

Paryż, 14 maja. (T. A. R.). Waldeck-Rousseau wrócił do Paryża w pomyślnym stanie zdrowia. Krążą pogłoski, że minister wojny Andrée zostanie mianowany zwierzchnikiem Algieru.

Sofia, 14 maja. (T. A. R.). Dla oszczędności podobno zostaną zniesione różne urzędy państwowe, w tej liczbie urzędy sekretarzów przy agencyach dyplomatycznych w Wiedniu i Paryżu.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Petersburg, 14 go maja. (Tel. Ag. Ros.) — W dzisiejszem ciągnieniu pożyczki premiowej szlacheckiej padły wygrane na następujące numery:

200,000 rb. ser. 3883 № 27.
75,000 rb. ser. 4972 № 32.
40,000 rb. ser. 8087 № 31.
25,000 rb. ser. 4370 № 31.

Po 10,000 rb: ser. 9200 № 8, ser. 4809 № 43, ser. 14635 № 33.

Po 8,000 rb.: ser. 3632 № 45, ser. 1983 № 38, ser. 13285 № 34, ser. 7022 № 23, ser. 10438 № 15.

Po 5,000 rb.: ser. 13777 № 28, ser. 1458 № 25, ser. 8612 № 45, ser. 1669 № 36, ser. 11668 № 34, ser. 11282 № 4, ser. 13087 № 27, ser. 11405 № 37.

Po 1,000 rb.: ser. 678 № 13, ser. 15244 № 37, ser. 9842 № 44, ser. 375 № 40, ser. 13063 № 4, ser. 3102 № 4, ser. 8465 № 47, ser. 4756 № 11, ser. 13927 № 33, ser. 1924 № 35, ser. 4424 № 9, ser. 15016 № 37, ser. 13042 № 33, ser. 2960 № 4, ser. 4982 № 27, ser. 13177 № 39, ser. 4645 № 45, ser. 8422 № 1, ser. 4403 № 22, ser. 11894 № 24.

Wolne żarty.

Cztery nawpół zdechłe
Różnej maści konie,
Przed nimi pochodnia
Jak łojówka płonie.

Dalej dziewka krótka
O twarzy tak bladej,
Jakby się napiła
Butelkę Hunjady!

A inne amory,
Bożkowie, boginie,
Zda się cierpią bardzo
W silnej cholerynie.

Rydwan połamany,
Cuchnące padliny,
Oto w letnim teatrze
Widoczek kurtyny.

Patrząc na tę oponę,
Co te cuda mieści,
Każdy widz dostaje
Okropnych boleści!

O, panie Sellinie!
Czyliż się to godzi,
Aby takie brzydactwo
Pokazywać w Łodzi?

Chociaż, jak sam mówisz,
Są to rzeczy śliczne,
Mamy towarzystwo
U nas hygieniczne,

Które gospodarzom
Wymierza pokutę
Za podwórka nieczyste,
Za rzeczy nadpsute.

A od tej zasłony,
Mówimy ci szczerze,
Ciągnie jakieś powietrze
Stęchłe i nieświeże!

Więc się zmiłuj nad nami
O, panie Sellinie,
I pomyśl na seryo
O nowej kurtynie!

Ceny zboża.

Dziś na targu zbożowym ceny były następujące:
14 maja:

Pszenica wyborowa 240 f.	6	rb.	80	k.	za korzec
„ gorsza	6	„	40	„	„
„ średnia	—	„	—	„	„
Żyto najlepsze (230 f.)	4	„	90	„	„
„ średnie	4	„	60	„	„
Jęczmień biały, gruby, 200 funt.	4	„	80	„	„
„ na paszę	—	„	—	„	„
Owies ważki, biały, 140 f.	3	„	20	„	„
„ na paszę	3	„	05	„	„
„ lekki, żółtawy	2	„	90	„	„
Groch warzelny 260 f.	8	„	00	„	„
Rzepak 210 f. netto	—	„	—	„	„
Olej rzepakowy centnar 100 f.	—	„	—	„	
Makuchy z olejarni parowych	—	„	—	kop.	za 100 f.
„ miejscowe	—	„	—	„	„ „

Dowozy na kołach małe.

Gustaw Szamowski.

Ś. ✝ P.

Stanisław Monio

b. sędzia a ostatnio obrońca sądowy, po długich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami, zmarł w dniu 14 Maja, przerzywszy lat 49.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ulicy Nawrot № 1 nastąpi we Czwartek dnia 16 go b. m. o godzinie 5 popołudniu.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Piątek 17 maja w kościele Ś go Krzyża o godzinie 10-ej z rana.
Na smutne te obrzędy pozostałe żona i córka zapraszają krewnych, kolegów i znajomych, zmarłego.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE
CZEKOLADĘ SIOU
FABR. C. SIOU & CIE W MOSKWIE

Kursy wieczorowe dla dorosłych

S. MUSIATOWICZA

Przy szkole № 8, Południowa № 40.

Na kursach wykładane będą: języki rosyjski i polski, arytmetyka, historya, geografia i historya naturalna, a na żądanie—niemiecki i francuski.

Lekcye od godziny 7 do 10 wieczorem. d—0—51

Zaginął paszport na imię Stanisława Brzęczaka wydany z gminy Panki. 127-3-2

Potrzebna zaraz gospodyni w średnim wieku, uczciwa z dobremi rekomendacyami. Wiadomość w Hotelu Manteuffla. 109—3-.2

Mieszkanie parterowe, składające się z 6 pokoi z kuchnią i z wszelkiemi wygodami do wynajęcia od 1 lipca. Tamże mieszkanie na 3 piętrze z 2 pokoi, kuchni i przedpokoju. Kamienna 22 126-4-2

Kapelusze zwyczajne do sprzedania, a także na obstalunki. Kielma № 29. 124—2—2

Zaginęłn karta pobytu na imię Heinrycha Schaks, wydana z gminy Radogoszcz. 125-3-2

Potrzebne są panny kompletnie uzdolnione do sukien, z mieszkaniem i życiem. Piotrkowska 92 m. 75. 124-3-1

Jest obmyślony przez J. J. lewar stalowy, który podnosi 10 razy tyleż aniżeli te które są obecnie. 2—2

Posiadam język rosyjski i polski, obeznany jestem z sądownictwem i przepisami policyjnemi, przyjmię posadę rządcy domu za szczupłe mieszkanie, rekomendacyę mogę złożyć. Oferty w admin. „Rozwoju" 2—2

Prasowaczki 3 zdolne potrzebne zaraz. Widzewska № 10. 214—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Wiktoryi Kwiatkowskiej wydana z gminy Radogoszcz. 216—3-2

Zaginął paszport na imię Anieli Sobczak wydany z magistratu m. Kalisza. 218—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Józefy Szyn wydana z magistratu m. Łodzi. 119—3—2

Urządzenie sklepowe do wypuszczenia. Milsza № 10 m. 13. 120—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Juliusza Leszkiewicza wydana z gminy Sadówka 217—3—2

Zaginęły dwie karty pobytu na imię Magdaleny Lackowskiej i Maryanny Michalskiej wydane z magistratu m. Łodzi. 135—3—1

Do sprzedania

Wałach pół krwi arabskiej

dobrze wyjeżdzony, pod męzkie i damskie siodło, chodzi także dobrze w pojedyńczym i podwójnym zaprzęgu. Obejrzeć można zawsze. Ul. Św. Stefana № 17, u Wł. Nileckiego. Telefon № 131. 117—3—1

Dr. O. Altenberger

Andrzeja 11

Choroby nosa, gardła i uszu.

Przyjmuje w domu od 10 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w Poliklinice (Spacerowa 41) od 9 do 10 r. d-19

Dr. Sołowiejczyk

Choroby dzieci i wewnętrzne
przeprowadził się
na ul. Piotrkowską 123
Godziny przyjęcia: 9—10 r. i 3—5 pop. 371—d—3

Lecznica dla Chorych
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
Dra B. MARGULIESA
ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.
Porada 40 kop.
Przyjęcie od 12—2 pop. i od 4½—8 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 i od 4½—6½ w. 0—24

Przymiot (Syfilis)

jego istota, środki zapobiegawcze i lecznicze

popularnie wyłożył

Dr. J. ABRUTIN

do nabycia u W-go Schatkego i w innych większych księgarniach.

Cena kop. 80.

1753—d—47

Przewodnik.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier i E. Bartsch. Piotrkowska 47 róg Zielonej i Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki wiedeńskie i murzynki (czekoladowe) codzień świeże, jak również baby petinetowe, parzone i piaskowe, placki waniliowe jabłkowe i wiedeńskie, ciastka różne deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe, cukry deserowe, czekoładki, owoce w konserwie, karmelki różne i t. d. Karmelki od kaszlu szlazowe, słodowe, i miodowo-ziołowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince picle, Blombiery, lody i Blamanże.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Zakład przewozowy

D. Szumilina, Nawrot 74. Przyjmuje przeprowadzki po cenach przystępnych. Gwarancya pewna.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Średnia № 98. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, filie: Konstantynowska 7, Promenada 34 (Spacerowa), Zawadzka 22 i Mikołajewska 61 vis a vis gimnazyum męzkiego. Poleca Sz. Publiczności, wszelkiego rodzaju nabiał i delikatesy w wyborowych gatunkach, zarazem podaje do wiadomości Sz. rodziców i opiekunów, że na podstawie złożonego w Dyrekcyi gimnazyum świadectwo analizy mleka, dokonanej przez W-go Dra Serkowskiego, uzyskano pozwolenie tejże dyrekcyi na uczęszczanie do mleczarni uczniów gimnazyum. Abonament na śniadania w czasie pauzy.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 42, poleca w wielkim wyborze scyzoryki. nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych nożowniczych.

Skład masła.

Poleca znane wyborowe masło kujawskie tak śmietankowe jako też świeżo solone. Ceny masła zniżone.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Oszczędność.

A. Kare. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnychi i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklannych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Zakład Leczniczy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyńcze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche,** ginekolodzy: **Ksawery Jasiński, Kaufman, Stankiewicz.**

Egzystująca od lat 10-ciu w Łodzi
PRACOWNIA
Haftu i znaczenia bielizny
D. MAZURKIEWICZOWEJ
Ul. Przejazd № 12, m. 14

przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie nizkich cenach.

Tamże są do sprzedania przody haftowane do koszul damskich.

Jeneralna Reprezentacja

Rossyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń

Kapitałów i Dochodów z 1835 roku

podaje niniejszem do wiadomości, że p. **Salo Opatowski** pod firmą

„Srebrny i Opatowski

przestał pełnić obowiązki inspektora tegoż Towarzystwa na Królestwo Polskie i m. Łódź. Wszelkie wpłaty przypadające Towarzystwu należy wnosić w głównej Agenturze na m. Łódź i okolicę

W-ny Edward Kremky & C-o

Promenada № 17. 97—3—2

Stowarzyszenie

Nauczycielskie Wyznania Mojż. w Łodzi

urządza w celu powiększenia środków biblioteki dnia 22 b. m. (w razie niepogody dnia 27 b. m.) w HELENOWIE

„Zabawę dla dzieci”

ze współudziałem 2 orkiestr wojskowych;

oprócz tego będą gry, tańce, gimnastyka, pochód dzieci, balony, figurami, fajerwerki i confetti.

Ceny biletów: dla osób dorosłych 55 kop., a dla dzieci 40 kop. Bilety są do nabycia w lokalu Stowarzyszenia (Zielona 11) a w dzień zabawy od godz. 1 popoł. przy kasie. Początek zabawy o godz. 3 popołudniu, początek pochodu o godz. 5 i pół. 106 3 2

Szkoła rzemiosł dla kobiet

ZOFII KNOROZOWSKIEJ

ulica Piotrkowska 14 m. 6

tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle itd. Kurs malowania metalicznemi farbami; na aksamicie, atłasie i sukniach.

Za całą naukę 10 lekcyj opłata 5 rb. **Szkoła wydaje dyplomy.**

Z dniem dzisiejszym t. j. 9 maja 1901 r.

Cukiernia moja

przeniesioną została z ulicy Zarzewskiej № 45

na ulicę Piotrkowską № 225,

polecając się Szanownej publiczności, pozostaje z szacunkiem

90—4—3 **M. Michel.**

Przełożona IV-klasowej Pensyi Żeńskiej

Leontyna Rajska

zawiadamia, że zapis i egzaminy nowowstępujących uczenic rozpoczną się **18 maja, 4-ej klasy 14 maja.**

112—3—1 **Krótka №. 12.**

Patenty na wynalazki

wyrabia sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühle i S. W. A. W. FRYDERYKOWSKA w BERLINIE, Ziołecki 847

Łódzka

Pralnia Chemiczna i farbiarnia

w Łodzi, ul Cegielniana № 55,

w domu p. Szlosberga.

Przyjmuje do chemicznego prania i farbowania po cenach nader umiarkowanych: wszelką garderobę męską, damską, mundury różne, plusze, jedwabie, aksamity, firanki kolorowe, białe, różne roboty koronkowe itd. Czyści i farbuje wszelką garderobę bez prucia takowej. Na żądanie reperuje także. 90—4—2

Inteligentny

młody człowiek pragnie spędzić miesiąc wakacyjny na wsi niedaleko Łodzi. Pożądana kąpiel rzeczna. Oferty z wskazaniem kosztów całkowitego utrzymania proszę składać w admin. „Rozwoju“ dla K. L.

Syndyk tymczasowy masy upadłości Karoliny Kolińskiej.

Na zasadzie art. 492 Kod. Handl. zawiadamia interesowanych, że w dniu 4 (17) maja r. b. o godz. 11 z rana w domu przy ul. Średniej № 23 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyę drukarni, litografii i introligatorni, oraz mebli i sprzętów domowych, należących do masy upadłości Karoliny Kolińskiej. O bliższych warunkach sprzedaży poinformować się można w kancelaryi niżej podpisanego syndyka w godzinach od 9 do 10 zrana i od 5 do 7 po popołudniu.

Łódź dnia 9 maja 1901 maja 1901 r.

Adwokat przys. **Marek Moszkowski**

Ul. Wschodnia № 65.

104—3—2

W NOWŁODZU nad rzeką Pilicą

Jest jeszcze kilka **mieszkań letnich** do wynajęcia, restauracya na miejscu. Wiadomość: Zielona № 11 u właściciela, 62 6-5



Potrzebna zaraz

KUCHARKA

w średnim wieku, **zdolna,** uczciwa i pracowita, z dobremi świadectwami i poważnemi rekomendacyami. Wiadomość w administracyi „Rozwoju“, ul. Piotrkowska № 111. d—2

Ogłoszenia drobne.

Bronzowe ścienne świeczniki, nowe, ozdobne, do sprzedania. Piotrkowska 107 m. 24. 122—3—2

Dziecinne wózki — specyalnej warszawskiej fabryki, poleca za gotówkę i na spłaty. T. Radziszewski. Dzielna 12. 206-3-2swc

Dnia 9 maja zaginął chłopiec czteroletni na imię Jan, ubrany biednie z gołą główką. Uprasza się o łaskawe odprowadzenie na ulicę Średnią № 137 m. 10 do Bujanowskich. 120—3-1

Dziecko roczne pozostawione przez matkę bez opieki, oddam na własność do domu katolickiego. Zakątna 55, Ziemiecki. 225—3—2

„Empire“ najlepsze amerykańskie wyżymaczki, poleca za gotówkę i na spłaty. T Radziszewski. Dzielna 12. 207—2—2

Faeton do sprzedania. Mikołajewska 20. Cena rb. 150. 198—6—3

Mieszkania większe i mniejsze z wygodami do wynajęcia. Krótka 12. 129—3-1wpw

Kucharka, umiejąca doskonale gotować, z poważnemi rekomendacyami, potrzebna zaraz; pensya 8 rb. miesięcznie. Piotrkowsku 107, m. 24. 121—3—2

Od 4 do 5 tysięcy na pierwszy numer hypoteki potrzebuję pożyczyć. Oferty proszę złożyć w admin. „Rozwoju“ pod lit. I. W. 210—6—3

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Mikołajewska 59 m. 56. d—10

Potrzebne są zaraz zdolne staniczarki. Składowa 20 m. 4. 205—3—3

Potrzebne od 1 lipca lub wcześniej dwa pokoje, przedpokój i kuchnia. Wymaga się wszelkich wygód, wejścia czystego i domu porządnego. Oferty w administracyi „Rozwoju“ 209—3—3

Pokój umeblowany z usługą, z osobnem wejściem zaraz do wynajęcia. Ulica Główna 9 m. 9. 298—3—3

Panienka młoda poszukuje zajęcia, kasyerki, ekspedyentki. Oferty składać pod lit. A. M. w admin. „Rozwoju“. 201—3—3

Potrzebna służąca do żarządu domem przy jednej osobie, umiejąca czytać i mówiąca dobrze językiem niemieckim. Poważne rekomendacye konieczne. Oferty składać w admin. „Rozwoju“ pod „Gospodyni“.

Potrzebna zaraz szwaczka do domu prywatnego, znająca krawieczczyznę. Andrzeja № 5 m. 7 202—3—3

Potrzebne zdolne podręczne i staniczarki. Dzielna № 34 m. 5, 212—3—3

Pierwszorzędne kaucyonowane biuro nauczycielskie Radkiewicz, Przejazd № 46, poleca nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości. 30—24—9wc

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—225-d.

Wypożyczę 4000 rb. na I-szy numer hypoteki. Leśna 16, Leniewiecki. 133—3—1

Zaginął paszport na imię Franciszki Matuszewskiej wydany z gminy Kościelnic. 131—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny i Szymona Gmur, wydana z gminy Radogoszcz. 200—3—2

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Czesława Kubiaka, wydana z m. Zduńskiej Woli. 204—3—3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Józefa Trzebuchowskiego, wydana z miasta Łodzi. 166—3—3

Zaginął paszport na imię Wawrzyńca Szlauderbacha wydana z gminy Wysokie. 186—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Andrzeja Kliszko, wydana z magistratu m. Łodzi 211 3—3

Zaginął paszport na imię Hajma Szulewicza, wydany z m. Lublina. 213-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Anny Miszkiewicz, wydana z gminy Radogoszcz. 134—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniny Błaszczyk, wydana z magistratu m. Łodzi. 131—3—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь, 1 Мая 1901 г.

W drukarni „Rozwoju“, Piotrkowska № 111. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**